

(La Repubblica - M.Pinci) Tamtego dnia, osiem lat temu, był na boisku w Madrycie, gdy Roma pokonywała Real 2-1, eliminując go. Dziś Juan Siveira dos Santos, były obrońca Romy, wrócił do Brazylii, niedawno podpisał kontrakt z Flamengo, w którym się wychował, ale nowy pojedynek Romy i Realu spróbuje obejrzeć w telewizji, kibicując Giallorossim. On, który zdobył ostatniego gola Romy Spallettiego w Lidze Mistrzów, przeciwko Arsenalowi w 2009 roku, nie poddaje szans Romy.

Juan, sadzisz, że Roma ma szansę powtórzyć waszą niespodziankę i pokonać Real?

- To będzie ciężki mecz, są mocni, mają zespół pełen mistrzów, mają Cristiano Ronaldo. Jednak nie trzeba się poddawać: na przestrzeni 180 minut Roma może się zakwalifikować. Ważne jest wykorzystanie meczu na Olimpico, aby udać się do Madrytu z przewagą w kieszeni, nawet małą, aby jej bronić. Tak jak zrobiliśmy my w 2008 roku.

Udało się wam wygrać 2-1 zarówno u siebie jak i w Madrycie. Jaki element musi posiadać zespół Giallorossich, aby powtórzyć ten wynik?

- Spallettiego. To on może być sekretem: jest wielkim trenerem i kieruje również świetnie ludźmi. Z piłkarzami, których ma do dyspozycji, jestem pewien, że uda mu się zbudować zespół zdolny do walki z Realem Madryt. Byłem bardzo zadowolony, gdy dowiedziałem się o jego powrocie do Romy.

Co czujesz widząc wszystkich razem, trenera, Tottiego i De Rossiego, po tych wszystkich latach?

- Francesco i Daniele są fantastycznymi osobami. Są historią Romy i nadal robią różnicę.

Na Olimpico wracają też kibice, których długo brakowało: myślisz, że mogą być znaczącym elementem w rozegraniu idealnego meczu?

- Rozumiem, że zdecydowali się oddalić i przykro mi z tego powodu, zespół bez wątplenia odczuł negatywnie ich absencję. Jeśli wrócą, jestem przekonany, że da się do odczuć na boisku, potrafią wspierać w trudnych momentach i jest to forma motywacji, gdy jest ciężko odnaleźć energię mentalną. Nie ma wielu takich kibiców

na świecie.

Autor: abruzzo